

Coraz bardziej samotni

Bliższy kontakt z Jadzią nawiązałem po przejściu na emeryturę. W czasie studiów byliśmy w innych grupach, a następnie na innych semestrach. Po przejściu na emeryturę spotkałem ją w kole seniorów OIL. Potem często widywaliśmy się na wykładach medycznych organizowanych przez firmy farmaceutyczne i znajomość zacieśniła się. Jadzia była bardzo życzliwą i uczynną osobą. Często podwoziła zaprzyjaźnione osoby do domu, szczególnie po wykładach wieczornych. Będę ją pamiętać, jako przykład prawości, serdeczności i otwartości na człowieka. Była zawsze punktualna i cechowała ją nienaganna "kindersztuba", imponowała kulturą osobistą i zainteresowaniami z wyższej półki. Mało takich osób wśród nas pozostało i nie będzie już kogo zapytać, czy warto przeczytać daną książkę lub obejrzeć dany album poświęcony malarstwu, czy architekturze. Mieszkała na Teofilowie, ja kiedyś też. Rejon ten będzie mi się zawsze kojarzył z pamięcią o niej. Rodzinie gratuluję takiej mamy i babci.

Nie upłynął kwartał, a dowiedziałem się o odejściu na zawsze Elżbiety Zielińskiej. Też mojej rówieśniczki. Elę znałem prawie od "zawsze", gdyż od 8 klasy ówczesnej 11latki. Byliśmy w jednej klasie i siedzieliśmy prawie obok siebie. Dzieliła nas przestrzeń między rzędami. Po zdanej maturze studiowaliśmy razem, ona stomatologię, ja na wydziale lekarskim przez 3 lata. Potem długo nie kontaktowaliśmy się. Ponownie spotkaliśmy się, gdy chorowała jej mama, której pomogłem w łagodniejszym przebiegu choroby, w ramach moich możliwości. Okazała mi dużo serca i wdzięczności za tę pomoc. Potem, gdy byłem już na emeryturze, spotykaliśmy się w miarę często na wykładach organizowanych przez firmy farmaceutyczne. Kontakt był zawsze miły i serdeczny. Witła mnie uśmiechem i ciepłymi słowami, proponując nawet korzystanie z ich rodzinnej posiadłości leśnej w okolicy Sulejowa. Niestety w pewnym momencie kontakt urwał się ze względu na jej chorobę i już nigdy nie spotkaliśmy się. 16. lutego dowiedziałem się o jej odejściu. Fatalny dzień pod względem aury i własne niedyspozycje zdrowotne nie pozwoliły mi uczestniczyć w ostatnim pożegnaniu z nią, ale zapamiętam Elę jako jedną z przyjaznych i wartościowych osób spotkaniach w swoim życiu. Rodzina straciła seniorkę, na którą zawsze mogła liczyć.

Tak zapamiętam te koleżanki.

Krzysztof Papuziński